Mały Płomyczek

27/28
M

WARSZAWA, 16 MARCA 1937 ROKU



Pośród pisanek stoi na stole
biały baranek w świąteczny ranek.

WIELKANOC

W Wielki Piątek cała rodzina idzie na groby. Przed kościołem sprzedają ciernie na pamiątkę korony cierniowej, którą nosił Pan Jezus.

Mama kupuje i wszyscy wchodzą do kościoła. Przed wielkim ołtarzem leży w grobie Pan Jezus, otoczony kwiatami. Dzieci stoją cichutko i patrzą. A potem klękają i mówią pacierz.

Tak jest w Wielki Piątek.

A w Wielką Niedzielę trzeba wstać rano, raniuteńko, bo wszyscy idą na rezurekcję. Dzieciakom okropnie chce się spać, ale raz przecież w roku jest Wielkanoc!

Miasto jest jakieś dziwne, inne niż zawsze. Tłumy na ulicach, na niebie zorza poranna. Trochę chłodno.

Ale w kościele widno i ciepło. I tak ślicznie śpiewają na chórze:

— Alleluja! Alleluja!

Potem jest procesja ze świecami i chorągwiami. Wreszcie nabożeństwo kończy się. Ksiądz śpiewa:



— Wesoły nam dziś dzień nastał,
którego z nas każdy żądał.
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja! Alleluja!

I wszyscy słuchając tego czują, że teraz to jest naprawdę wielkie, wielkie święto.

I idą do domu uroczyście i radośnie.

PISANKI



Kiedy się zbliżały święta, Wiosenka chciała robić pisanki. I rozkazała wiatrowi:

— Hej, wietrze, wietrze,
leć w góry białe.
Przynieś mi zaraz
pisak z kryształu!

Przyniósł wiatr pisak, a Wiosna dalej mówi:

— Hej, wietrze, wietrze,
leć aż do nieba,
bo mi farb ślicznych
właśnie potrzeba.

Przyniósł wiatr w złotych miseczkach różnych farb. Wzięła więc Wiosenka jajka, wzięła pisak i zabrała się do roboty.

Pisała, kreśliła na skorupkach różne śliczności, a wreszcie zawołała:





— Jeszcze, wietrzyku,
trudzić cię muszę.
Przynieś mi teraz
srebrny garnuszek!

Poleciał wiatr tu i tam, przyniósł srebrny garnuszek. A potem ogień rozpalił i jajeczka w wodzie gotował.

Oj, jak ślicznie się udały!

Ucieszył się wiatr i mówi:

— Tyle mamy pisanek. Komu je damy?

Myśli Wiosna jedną chwilkę, myśli drugą chwilkę. Na koniec w rączki klaszcze:

— Grzecznym dzieciom!

Panienkom zielone,
chłopaczkom czerwone.
Niech sobie przystroją
to swoje święcone.





WIZYTA

Jutro, w Lany Poniedziałek, pojedzie nas grono całe już od rana w odwiedziny do stryjenki Karoliny.

Mama czysto nas ubierze, pannom da fartuszki świeże i upomni jeszcze w bramie:

— A nie zróbcie wstydu mamie!

Potem starsi, Ryś, ja, Hanka zapukamy do mieszkanka.

Stryjek powie:

— Witaj, bracie! Wejdźcie, wejdźcie. Jak się macie!

A nasz stryjek głos ma gruby, a stryjenka głos ma cienki. A nasz stryjek też nas lubi wcale nie mniej od stryjenki. Posadzi mnie na kolanach, będzie wołał:

— Hopsa! dana!

A syn stryjka, chrześniak mamy, tak się ładnie bawi z nami. Ustawi nam w swym kąciku armię ślicznych żołnierzyków.

— A tu piłka!

— Samochodzik!

Będzie śmiechu parę godzin.

Potem siądą goście kołem za okrągłym, dużym stołem.

Stryjek powie:

— Jedzcie, mili, byście sto lat zdrowi byli.

Nie brak ciasta i wędliny u stryjenki Karoliny. Są kiełbaski, babki, szynka, aż do buzi idzie ślinka.

A na końcu wuj Antoni pięknie zagra na harmonii. A my sobie zatańczymy u stryjenki Karoliny.



O KRYSI I DYNGUSIKU



Bardzo rano
u studzienki
obudził się
żuraw cienki.
Poruszał się
na rozgrzewkę,
skrzypiał sobie
śmieszną śpiewkę.
Aż się zmęczył
tym skrzypieniem.
— Studnio, studnio,
mam pragnienie.
I wyciągnął
wody wiadro,
a z wiaderka
coś wypadło.
Oczka błyszczą
jak węgielki.
— Jestem Dyngus,
łobuz wielki.

*

A tymczasem
Krysia mała

o tym straszku
nie wiedziała.
Aż dopiero o Dyngusie
powiedział jej kapelusik.
— Krysiu, Krysiu,
przestań spać.
Przyjdzie Dyngus
wodę lać.
Kiedy mnie obleje wodą,
na nic będzie ma uroda!



*

Sukieneczka też prosiła:
— Ja się boję, Krysiu miła.
Dyngus stoi
pod okienkiem,
chluśnie wodą
na sukienkę.
Na sukience są falbanki,
delikatne niby z pianki.
Na sukience
są kwiatuszki.
Wstań, Krysiuniu,
wstań na nóżki!







Pantofelki też się bały
i ze strachu aż płakały:
— Co to będzie?
Co nas spotka?
Chodzi Dyngus
koło płotka.
Ubierz się Krysiu malutka,
ucieknij do ogródka.
W pokoiku cztery ściany
i piec piąty malowany.
Uciec nie ma którędy,
ni tędy, ni owędy.
A na trawce,
na zielonej,
łatwiej umknąć
w różne strony.

*

Zerwała się Krysia.
— Prawda, dyngus dzisiaj.
Cap! sukienkę,
kapelusik.
A tu biegnie
już Dyngusik.

Biegnie, biegnie
psotnik wielki.
Lśnią mu oczka
jak węgielki.
— Ej, z wiaderkiem
prędko skoczę.
Pannę Krysię
zaraz zmoczę!
Ale Krysia
zerk! zza płotka.
— Dyngusiku,
na nic psotka.
Już nie zmoknie
mi sukienka,
bo mam nóżki
jak sarenka.
Już nie zmokną
pantofelki,
bo z Krysiuni
zuch jest wielki...
Już nie zmoknie
kapelusik.
Nie dogoni
mnie Dyngusik!



ZŁOTE JABŁKO

JABŁKO:
Ajajaj, ajajaj,
pójdę sobie w inny kraj! *(gonią się)*
KSIĘŻYC:
Cicho sza, cicho sza,
przecież dziecko zasnąć ma.
Już zasnęło! Śpi w łóżeczku.
Śpij, maleńki, śpij, Jasieczku.
Lecz ten hałas spać przeszkodzi.
Kto też wreszcie was pogodzi!
PTASZEK:
Jestem ptaszek złotopióry
z poza siódmej rzeki, góry.
Taką dziwną mam urodę,
że gdzie przyjdę — czynię zgodę.
JABŁKO:
Kiedy zgoda — to już zgoda.
Babo Jago — rączkę podaj.
KSIĘŻYC:
Już za oknem blednie noc,
chodź, babulko, ptaszku, chodź!
Zaśpiewajmy

Jasieńkowi,
niech śpi smacznie,
niech śpi zdrowy.

WSZYSCY: *(śpiewają)*

Aaa, kotki dwa,
szare, bure obydwa.

(Wybiegają. Wchodzi Matka.)

MATKA: *(śpiewa)*

Śpij, dziecino,
śpij, maleńka.
Będzie czuwać
tu mateńka.

Koniec








Stoi święcone,
pięknie majone.
W środku rzerzuszki
listki zielone.
A przy rzerzuszce
koło pisanek
na białych nóżkach
stoi baranek.
Skoczył z podstawki
śliczny baranek
pomiędzy babki
polukrowane.
A tu do niego
wszystko się śmieje.
Baranek myśli:
— Co to się dzieje?

Wita go serek,
kiełbasy wianki.
Skaczą z uciechy
wszystkie pisanki.
Hiacynt w doniczce
także go wita,
roztulił pączki,
pięknie rozkwita.
O, bo to nie był
zwykły baranek!
Miał „Alleluja"
złotem pisane.
Na chorągiewce
pisane złotem,
chociaż sam nawet
nie wiedział o tym.





Przyszła do okienka
zielona panienka.
— Jakże się nazywa?
— Zowie się wiosenka.
Gaiku, gaiku,
nie kryj się w kąciku.
I nie bój się zimy,
bo ją wygonimy.
Oj, ta zima biała
długo tu siedziała.
Wiele nabroiła,
ziółka wymroziła.
Dzieci się starały,
ziółek nazbierały.
Gaiczek zrobiły,
pięknie ozdobiły.



— Wierzbino, wierzbino,
masz ty baziek dosyć.
Przyszły dziś dzieciaki
o bazieczki prosić.
I wierzbinka mała
gałązkę nam dała.
Gałązeczkę ściętą
na Palmowe Święto.
Kiedy dzwon z kościoła
„bam, bam, bam!" — zawołał,
wzięliśmy do ręki
te śliczne palemki.
Poszła Zosia z Bronką,
poszedł Feluś z Kachną.
Dziwiło się słonko,
jak te palmy pachną

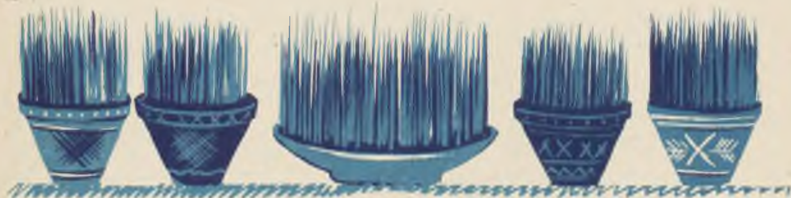


GOSPOSIA ANTOSIA

Za trzy dni będą święta. Więc Antosia uwija się jak może. Sprząta, czyści, gotuje.

Miotła od samego rana zamiata, aż jej się to sprzykrzyło:

— Co za los,
co za los,
już o ścianę
stłukłam nos!



A biały dzbanek z uchem skarży się, że musi cały dzień wodę nosić:

— W wielkiej jestem
niedoli.
Ach, już uszko
mnie boli.

Wzięła się Antosia do szorowania.

— Szoru, szoru, szoru, będzie czysto, jak w królewskim pałacu. Tylko żeby nikt mi nie przeszkadzał.

Jak wróbelki usłyszały, że Antosi nie można przeszkadzać, dalej na złość w okno pukać dziobami i pleść trzy po trzy, jak to wróble, zbytniki.

— Zatańcz z nami
oberka,
to ci damy
cukierka.

— Sio! — gniewa się Antosia. — Właśnie mam czas na tańce.



A tu tymczasem cap! cap! kotek skrada się do mazurków.

— Psik! — krzyczy dziewczynka.

Kotek przestraszony dalej na komin! Mało garnków nie poprzewracał.

Ojej, co kłopotów ma ta Antosia!

Aż tu wieczór zagląda przez szybkę.

— Czas spać, gosposiu miła!

I za chwilę śpią już wszyscy: Antosia. kot, wróbelki i miotła.




O CZUBATCE DOBREJ MATCE

Siedziała kureczka
w koszu na jajeczkach.
Na samiutkie święta
będzie mieć kurczęta.

Stuku-puku
w skorupeczki.
Już czubatka
ma dziateczki.

A czubatka
skrzypki wzięła,
na tych skrzypkach
grać zaczęła.

Fiki-miki,
złote piórko.
Tańczcie, dzieci,
na podwórku!





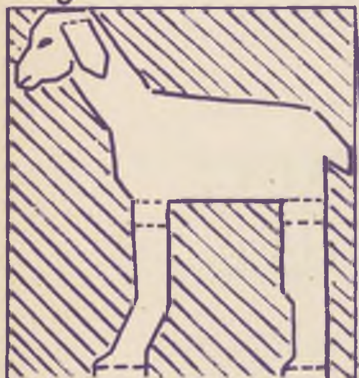

Mała Hania
wstała rano.
Ma robotę
na Wielkanoc.
Wszystkie lalki
małe, duże,
będą z Hanią
ścierać kurze.
Nawet Misia
mała Hania
zapędziła
do sprzątania.

Robimy sami



Baranek z papieru i waty

wycinamy podwójnego baranka



głowę i tułów skleić - ucho odchylić

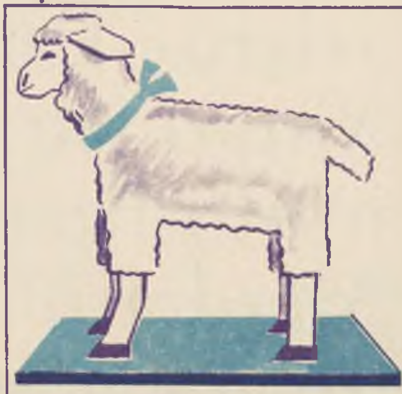


płaszczyk z waty z obu stron nalepić

nóżki odgiąć i przykleić do podstawki z kartonu



wata na główkę i szyję





Jeden pan opowie w radio w środę, o g. 11 m. 30 o tym, jak „Wykluło się kurczątko”.

W czwartek o g. 8 rano będzie o imieninach Marszałka Śmigłego-Rydza.

O g. 16 m. 20 (też w czwartek) Stryjek Radiowy odpowie, jak go kto o co pytał.

19 marca (w piątek) dawniej były imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Teraz On nie żyje i leży w szklanej trumnie na Wawelu.

W sobotę o g. 11 m. 30 „Śpiewajmy piosenki”.

W poniedziałek o g. 11 m. 30 będzie o zwyczajach w poście, a o g. 15 m. 55 „Wszystkiego po trochu”.

We wtorek, g. 11 m. 30 już ostatnia audycja szkolna przed świętami. Więc „Wesołych Świąt”

Życzy Wam Wujaszek Radiowy

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł, 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

NINIEJSZY NR 27|28 „MAŁEGO PŁOMYCZKA” KOSZTUJE 30 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka“ przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka“ przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek









Ta babka świąteczna
ślicznie się upiekła.

Ale potem z rączek
na ziemię uciekła!